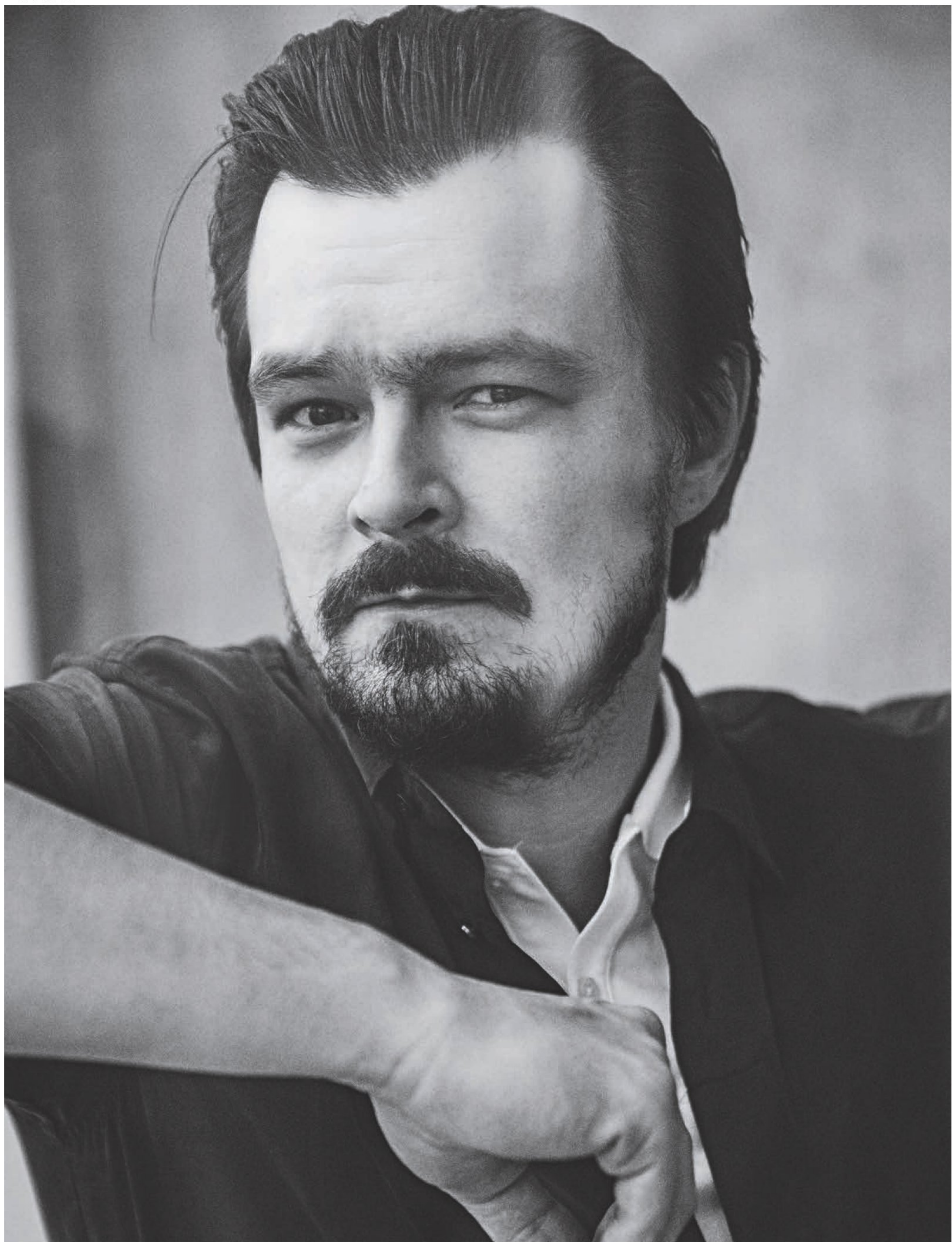




ROZMOWA Z DAWIDEM OGRODNIKIEM

Trauma nie hartuje

Przyszła czas, żeby wyjaśniać, czasami przepraszać lub prosić o przebaczenie i naprawiać – tak **DAWID OGRODNIK**, aktor i wykładowca krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych, komentuje oskarżenia o przemoc w szkołach artystycznych

ROZMAWIA ŁUKASZ KNAP

NEWSWEEK: W emocjonalnym wpisie na Instagramie opisałeś „strach, wstyd, upokorzenie i poczucie bezwartościowości”, których doświadczyłeś jako student aktorstwa. Dlaczego opowiadasz o tym teraz, osiem lat po ukończeniu krakowskiej AST?

DAWID OGRODNIK: Chciałem wyrazić solidarność z Anną Paligą, która opisała serię przemocowych zachowań w szkole filmowej w Łodzi.

W twoim wpisie pada nazwisko Beaty Fudalej, wieloletniej wykładowczynie najlepszych polskich szkół aktorskich. Jakie jej zachowania sprawiły, że teraz oskarżasz ją o mobbing i „chamstwo pod przykrywką artyzmu”?

– Część jej metod była oparta na zastraszaniu, krzyku, agresji, ubliżaniu, poniżaniu, wyśmiewaniu i wymuszaniu płaczu na studentach. Z jej ust słyszałem słowa: „Wypierdolę cię z tej szkoły”, „Gwarantuję ci, że nigdzie nie znajdziesz pracy, znam wszystkich”, „Dobrze by było, jakby ci ktoś umarł, może wtedy coś pocujesz”, „Jesteś nikim, nic nie umiesz, nic nie potrafisz”, „Po prostu nie masz talentu i się nie nadajesz”. W żartobliwym tonie, że wszystko to robi „dla twojego dobra, pizdo”. Jak w wojsku, tylko tam celem jest wyłączyć emocje, w zawodzie aktora – uświadamiać i uwrażliwiać na nie.

To były słowa skierowane do ciebie?

– W większości opisanych przypadków byłem obserwatorem. W pewnym momencie proceder gnębienia zaczął dotyczyć bezpośrednio mnie. Postanowiłem wtedy zrezygnować ze studiów. Skończyło się na zmianie pedagoga i dokończeniu przedmiotu z innym profesorem.

Czy wcześniej zgłaszałeś agresywne zachowania wykładowczynie opiekunom roku lub dyrekcji?

– Studenci wielokrotnie zgłaszali nadużycia władzom uczelni. Zrobiłem to dopiero wtedy, kiedy wiedziałem, że więcej nie wrócę na jej zajęcia. Wcześniej po jednym z takich zgłoszeń pani profesor oznajmiła nam: „Co jest, kurwa, kapusie, myślicie, że nie wiem, którzy to zgłosili? Chcecie ze mną pogrywać, no to skończyło się babci sranie!”. To był mój odwieczny konflikt wewnętrzny: po której stronie stanąć? Czy wytrzymam do końca semestru? Kto wreszcie to przerwie?

Pozycja pani Fudalej była tak silna, że nie musiała się ona obawiać konsekwencji swoich zachowań?

– Są środowiska zawodowe, które charakteryzują się dużą hermetycznością. Środowisko wykładowców na uczelniach artystycznych jest ściśle ze sobą powiązane. Oprócz tego, że wykładają na uczelni, to pracują razem w teatrze,

robią filmy, mają wspólnych znajomych itd. Wszyscy się znają, a to sprawia, że nadużycia do tej pory zamykały się pod dywan, a przemocowych wykładowców przenoszono z uczelni na uczelnię. Przypomina to przenoszenie z parafii na parafię księży oskarżanych o pedofilię.

Czy w czasie edukacji aktorskiej doświadczyłeś przemocy ze strony innych osób?

– Miałem cudownych pedagogów, którym zdarzało się na nas krzyczeć, ale nigdy nie miałem poczucia, że nam ubliżają, poniżają nas czy sztydzą tak, jak robiła to pani Fudalej. Jako aktorzy pracujemy na emocjach, często skrajnych, ale jest ogromna różnica między granicą emocji, emocjonalnym krzykiem a poniżaniem i ubliżaniem. To pewnie często cienka granica, ale bardzo ważne, by to dostrzegać, analizować, upewniać się, że każdy nauczył się dbać o swoją granicę; domykać, a nie pozostawiać niezaopiekowane emocje.

Wiem o przypadkach przemocowych zachowań innych profesorów, ale nie byłem ich świadkiem, oni już albo nie żyją, albo nie pracują w AST.

W jednym z wywiadów na YouTube Beata Fudalej mówi, że zawód aktorski „nie jest dla strachliwych”, że „wchodząc do szkoły, trzeba odciąć nadętą

ego i lęki”. Co sądzisz o takim podejściu do edukacji artystycznej?

– Tylko człowiek totalnie nieświadomy, bez wglądu w siebie lub psychopata może nie czuć lęku lub odciąć się od niego. Nie da się być pełnowartościowym człowiekiem, aktorem, eliminując którąkolwiek z emocji. Jako student, a dziś także nauczyciel aktorstwa nie spotkałem na swojej drodze studentów, którzy mają problem z nadętym ego. Rolą nauczyciela nie powinna być nauka odcinania studentów od ich emocji, ale pomoc w ich zrozumieniu, pokazanie, że wszystkie emocje są tak samo ważne. Nauczyciel powinien towarzyszyć przyszłemu aktorowi w rozwijaniu jego indywidualnych cech i umiejętności, by kształcić podopiecznych na pięknych, wrażliwych, mądrych ludzi z wartościami i kręgosłupem moralnym. Nie powinno być zgody na to, żeby im te kręgosłupy łamać pod przykrywką wydumanych idei.

Beata Fudalej w tym wywiadzie mówi też, że mamy teraz „czas narcyzów”, którzy nie rozumieją, że zawód aktorski to misja.

– Słowo „narcyz” jest w dzisiejszych czasach zdecydowanie nadużywane i stosowane niezgodnie z definicją. Często mylnie używane do określania ludzi, którzy jasno definiują swój cel, dążą do niego, mają odwagę mówić o potrzebach i wypowiadać własne zdanie. Wszyscy mamy odrobinę cech narcystycznych i nie ma w tym niczego złego, pod warunkiem że potrafimy skomunikować się ze swoimi emocjami. Nie jest rolą nauczyciela decydowanie za studenta, czy aktorstwo stanie się dla niego hobby, zabawą, czy pracą. Życie weryfikuje nasze wybory, a nie pedagog. Nie znam wielu aktorów, dla których ten zawód jest misją. Znam natomiast takich, którzy przychodzą do pracy, którą kochają, bo przynosi im satysfakcję i pozwala zarobić na utrzymanie.

Czy tobie jako nauczycielowi zdarzają się sytuacje, kiedy krzyczysz na studentów, aby sprowokować w nich jakieś emocje?

– Zdarza mi się krzyczeć na zajęciach. Rozmawiamy potem na forum, czy wszystko jest jasne i zrozumiałe

i dlaczego potrzebne były takie środki wyrazu.

Oskarżenie o agresywne zachowanie podczas zajęć spadło również na ciebie. Student napisał publicznie: „Pamiętam, jak mi przerwałeś moją etiudę, krzycząc: »co to, kurwa, ma być, ja pierdolę, co ty, kurwa, w cyrku jesteś«. (...) Właściwie zostałem zdeptytany w ziemię”. Jak odnosisz się do tego oskarżenia?

– Ta sytuacja miała miejsce, kiedy byłem asystentem w AST cztery lata temu. Pedagogiem jestem od dwóch lat. Pamiętam, że poczułem bezradność i bez-



***Jako aktorzy
pracujemy na emocjach,
często skrajnych,
ale jest ogromna
różnica między graniem
emocji, emocjonalnym
krzykiem a poniżaniem
i ubliżaniem***

silność, kiedy obserwowałem wykonanie zadania aktorskiego – przypominało pantomimę i zestaw min. Bezsilność, bezradność i złość wyraziłem poprzez krzyk. Nie oceniałem studenta jako człowieka, tylko to, co robi. Kazałem mu usiąść na krześle i robić kolejną etiudę. Chciałem w ten sposób wykorzystać to, co się w nim zadziało, pokazać mu i dać do zrozumienia innym, że pracujemy na tym, co jest wewnętrzne i niełatwe w odczuwaniu, podkreślając, że to jest aktorstwo, którego poszukujemy: wewnątrz siebie samego.

Nie pomyślałeś wtedy, że da się to wytłumaczyć bez krzyku i przekleństw?

– Nie sądziłem wtedy, że popełniłem błąd. Myślałem, że moje intencje są zrozumiałe. Teraz jest mi przykro, że stu-

dent został z takimi emocjami, nie sądziłem, że kiedykolwiek usłyszę, że kogoś skrzywdziłem. Miałem później kilka zajęć z tym studentem, był zawsze bardzo zaangażowany, komunikatywny i w żaden sposób nie dał mi odczuć, że zrobiłem coś niestosownego. Pokazuje to, jak dalece czasami mijamy się z intencją, czujemy daną sytuację całkowicie odmiennie, i jeszcze bardziej utwierdza mnie to w przekonaniu, że dobrze się stało, iż zaczęliśmy rozmawiać. Mam pełną świadomość, że każde z nas tę samą sytuację mogło odebrać diametralnie inaczej, szanuję jego odczucia, do których ma prawo. Zadzwońię do niego, omówię to i przeproszę.

Ta sytuacja pokazuje, na jak grząski teren wchodzimy. Jak wytyczyć kodeks dobrych zachowań?

– Po to jest ta dyskusja, żeby wyciągnąć wnioski i konstruktywnie przejść do działania. Mieć otwartość na modyfikacje programu. Pracujemy na emocjach i nigdy do końca nie wiemy, czy właśnie kogoś skrzywdziliśmy, czy nie. Jesteśmy pedagogami, aktorami, a nie psychoterapeutami. Możemy tylko wierzyć w zapewnienia studenta lub we własną intuicję, że czynimy dobro. Bez konstruktywnej rozmowy z dwóch stron taka sytuacja staje się trudniejsza. Stawia nam to zadanie, by jeszcze precyzyjniej tworzyć ćwiczenia i omawiać je ze wskazaniem na odczuwane emocje. To ogrom pracy, której celem powinno być zbudowanie systemu udzielania sobie informacji zwrotnych.

Myślę też, że to czas, by przeprowadzić anonimowe ankiety wśród studentów. Powinniśmy się dowiedzieć, co czują, jakie niewłaściwe zachowania były względem nich stosowane, a następnie zaprojektować działania tak, by były oparte na faktach, a nie na skrajnych emocjach, pod wpływem których wszyscy się znaleźliśmy. Czas przeanalizować program, wykonać pracę z wykładowcami i wprowadzić metody stałej ewaluacji, które pozwolą na tyle kontrolować sytuację na zajęciach, by takie zachowania nie miały miejsca lub były szybko wyłapywane.

Po głośnym wystąpieniu Anny Paligi pojawiły się głosy, że „twarda” eduka-

cja jest niezbędna, bo przygotowuje młodych ludzi do równie „twardych” realiów zawodowego życia. Czy to zderzenie z pozaszkolną rzeczywistością musi być tak bolesne?

– Nigdy na planie filmowym nie doświadczyłem przemocy. Miałem szczęście pracować z wybitnymi twórcami, którzy nie stosowali metod przemocowych, aby osiągnąć jakiś efekt artystyczny. Czy zdarzają się sytuacje trudne? Oczywiście. Natomiast chcę podkreślić, że poza traumatycznym spotkaniem z panią Fudalej moja edukacja aktorska była oparta na miłości i szacunku do drugiego człowieka. Studia w AST są jednym z najpiękniejszych okresów mojego życia, który zawdzięczam wspaniałym nauczycielom. Wśród nich byli Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Roman Gancarczyk, Elżbieta Karkoszka, Krzysztof Globisz, Bolek Brzozowski, Grzegorz Mielczarek, Adam Nawojczyk, Jacek Romanowski, Włodzimierz Szturc, Lidia Duda, Wojciech Leonowicz, Jan Peszek, Ewa Kaim i Paweł Miśkiewicz. Gdyby nie oni, nie byłoby mnie tu, gdzie jestem. Mojej opinii o jakości edukacji aktorskiej w Krakowie nie zepsuje to, że jakiś pedagog ma misję. Szkoda, że nadużycia stały się tak chętnie promowaną sensacją, a media niechętnie publikują pochwały, a to właśnie ci wyjątkowi ludzie zasługują na to, by o nich mówić.

Czyli problemem na uczelniach są zachowania konkretnych osób stosujących przemoc, nadużywających władzy, a nie wadliwy system edukacji artystycznej?

– Warto przyjrzeć się w ogóle kondycji wyższych uczelni, nie tylko artystycznych, a może nawet społeczeństwu, bo przemocowe zachowania możemy zaobserwować także w szkołach podstawowych czy firmach. Można podejrzewać, że ujawniane teraz nieprawidłowości są wierzchołkiem góry lodowej. Niewątpliwie źródłem problemu z przemocą na uczelniach jest hierarchia tworzona w oparciu o stopnie naukowe. To ona w połączeniu z poczuciem władzy i wpływami pozwala niektórym czuć się mądrzejszymi od innych, a przez to dzielić ludzi na lepszych i gorszych.

Myślisz, że przemoc jest kwestią pokoleniową? Rodzajem dziedzictwa transferowanego na kolejne generacje?

– Nie mam takiej wiedzy, ale niewątpliwie część wykładowców bezrefleksyjnie przekłada własne wzorce nauczania na swoich podopiecznych, podobnie jak rodzice na swoje dzieci. W myśl zasady: „Na mnie zadziało, ja dałem radę, to oni też dadzą”. Stąd istotna wydaje się promocja dobrych wzorców, dobrych zachowań, choć to przecież takie niepolskie. Trzeba się zajmować tym, co tu i teraz, a teraz największym problemem wydaje się „komunikacja”, która „ewoluuje” do form porozumiewania się emotikonami, lajkami, a szwankuje w najprostszej rozmowie twarzą w twarz. Tych problemów

”

Młodzi mają dość strachu, niesprawiedliwości, oszukiwania, niespełnionych obietnic

jest całe spektrum, a jednym z podstawowych jest uzależnienie od telefonów komórkowych. To nas programuje do odtwórczej roli człowieka. Sprowadza wszystkie inne kategorie życia do „lajka”. Zaczynamy postrzegać rzeczywistość i jej głębię w kategoriach lubię – nie lubię. Oceniamy siebie i innych przez pryzmat sztucznie wykreowanego życia w social mediach. To prowadzi do licznych zaburzeń, niestety często tragicznych w skutkach. Myślimy o sobie i innych albo w superlatywach, albo bardzo negatywnie.

Beata Fudalej mówiła o swojej mentorce Ewie Lassek: „Myśmy potwornie się jej bali. Leciały na nas krzesła, popielniczki itd. Ale wiedzieliśmy, że robi to z miłości”.

– Wszelkie akty godzące w osobistą wolność jednostki lub przyczyniające się do fizycznej, a także psychicznej szkody, wykraczające poza społeczne zasady są niedopuszczalne! W imię miłości nie jeden już zabił w afekcie. Czy to usprawiedliwia jego czyn?

Czym jeszcze od starszych pokoleń różni się to pokolenie bezstresowo wychowanych „narcyzów”, o których mówiła pani Fudalej?

– Może to my, wychowani w przekonaniu, że na wszystko trzeba zasłużyć własnym poświęceniem, okupujący to zaburzeniami psychicznymi, depresjami i uzależnieniami, powinniśmy zacząć słuchać i otwierać się na inną postawę? To pokolenie mówi: WYPIERDALAĆ! Młodzi mają dość strachu, niesprawiedliwości, oszukiwania, niespełnionych obietnic, dyskryminacji rasowej, kulturowej, religijnej, płciowej itd. W skrócie: nie godzą się na związek z katem, tylko próbują to zmienić!

Idą za tym czyny, przede wszystkim ujawnianie sprawców przemocy.

Co powiedziałbyś tym, dla których publiczne opisywanie traumatycznych doświadczeń jest rodzajem sądu kapturowego, mającego na celu niszczenie ludziom karier?

– Bardzo trudno moralnie i etycznie w zgodzie z własnym sumieniem rozsądzić i zadecydować, jak wspierać ofiary i starać się chronić nowe, nie podając nazwisk sprawców przemocy. Jak widać, dotychczasowa metoda mówienia o ogólnej krzywdzie się nie sprawdziła. Nie chodzi tu o lincz ani o to, aby oceniać osobę, tylko jej metody i konkretne zachowania. Czy metody pani Fudalej mówią, jakim jest człowiekiem? Nie. Mówią, jakim dysponuje warsztatem pracy i jakie ma deficyty. Czas skończyć z przekonaniem, że trauma nas hartuje. Czy może to komuś złamać karierę? Z pewnością. Niejedną już w Hollywood złamało. Żyjemy jednak na tym samym świecie. Nie ma co się obrażać. Przyszedł czas, żeby o tym rozmawiać, następnie wyjaśniać, czasami przepraszać lub prosić o przebaczenie, wyciągać wnioski i naprawiać. **N**

Rozmawiał Łukasz Knap